



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Między Bogiem a prawdą : o wierszu "Spójrzmy prawdzie w oczy"
Stanisława Barańczaka

Author: Joanna Dembińska-Pawelec

Citation style: Dembińska-Pawelec Joanna. (1999). Między Bogiem a prawdą : o wierszu "Spójrzmy prawdzie w oczy" Stanisława Barańczaka. W: A. Nawarecki, D. Pawelec (red.), "Kanonada : interpretacje wierszy polskich (1939-1989)" (S. 134-144). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Joanna Dembińska-Pawelec

Między Bogiem a prawdą
Spójrzmy prawdzie w oczy
Stanisława Barańczaka

Spójrzmy prawdzie w oczy

Spójrzmy prawdzie w oczy: w nieobecne
oczy potrąconego przypadkowo
przechodnia z podniesionym kołnierzem; w stężale
oczy wzniesione ku tablicy z odjazdami
dalekobieżnych pociągów; w krótkowzroczne
oczy wpatrzzone z bliska w gazetowy petit;
w oczy pośpiesznie obmywane rankiem
z nieposłusznego snu, pośpiesznie ocierane
za dnia z łez nieposłuszných, pośpiesznie
zakrywane monetami, bo śmierć także jest
nieposłuszną, zbyt śpiesznie gna w ślepy zaułek
oczodołów; więc dajmy z siebie wszystko
na własność tym spojrzeziom, stańmy na wysokości
oczu, jak napis kredą na murze, odważmy się spojrzeć
prawdzie w te szare oczy, których z nas nie spuszcza,
które są wszędzie, wbite w chodnik pod stopami,
wlepione w afisz i utkwione w chmurach;
a choćby się pod nami nigdy nie ugięły
nogi, to jedno będzie nas umiało rzucić
na kolana.

Jednym z najważniejszych celów, jakie postawiła przed sobą poezja pokolenia '68, było mówienie prawdy, odkłamanie zafałszowanego obrazu rzeczywistości i zafałszowanego języka, tzw. nowomowy. Programowym hasłem tej formacji stał się fragment wiersza Adama Zagajewskiego pod znamienym tytułem *Prawda*:

powiedz prawdę do tego służysz w lewej ręce
trzymasz miłość a w prawej nienawiść.¹

Niemal automatycznie w kontekst utworów programowych włączony został także – głównie za sprawą tytułu – wiersz Stanisława Barańczaka *Spójrzmy prawdzie w oczy*. Występujące w tytułowym zwrocie frazeologicznym słowo „prawda” traktowano jako kolejne, pokoleniowe nawiązanie, charakterystyczne dla poetyki nowofalowych wierszy. W tym jednak przypadku nawiązanie prowadzi w zupełnie innym kierunku, „prawda” nie staje się tu bowiem celem samym w sobie, dopiero jej diagnoza otwiera perspektywę nowej postawy i nowej propozycji światopoglądowej. „Tytułowe zawołanie wiersza Barańczaka – pisze jeden z komentatorów – ma wyzwalać instynkt prawdy wbrew powszechnemu zastraszaniu, które każe od niej odwracać oczy.”² O jakiej prawdzie mówi utwór Stanisława Barańczaka?

Wiersz rozpoczyna się tytułowym zwrotem frazeologicznym „Spójrzmy prawdzie w oczy”, który – jak wyjaśnia *Słownik języka polskiego* – oznacza: „przyjąć do wiadomości fakty niemiłe; zdać sobie sprawę z kłopotliwej sytuacji, umieć się pogodzić z przykrą rzeczywistością”³. Jednak ten inicjalny zwrot nie staje się w obrębie tekstu podstawą konceptu frazeologicznego, jak często bywa w poezji Stanisława Barańczaka. W omawianym wierszu toczy się gra między znaczeniem metaforycznym, które wnosi zwrot frazeologiczny („spójrzeć prawdzie w oczy”), a znaczeniem odmetaforyzowanym, pierwotnym, wynikającym z następstwa wyrazów („spójrzeć w oczy”).

„My” liryczne nakazuje sobie czynność spoglądania („Spójrzmy”), a następnie przedstawia swoje obserwacje. Tekst wiersza nie dotyczy więc refleksji (przynajmniej na tym etapie konkretyzacji utworu), która wynikałaby ze zwrotu „spójrzmy prawdzie w oczy”, ale ukazuje konkretną czynność spoglądania w oczy.

Prześledźmy zatem katalog obserwacji podmiotu:

¹ A. Zagajewski: *Prawda*. W: Idem: *Komunikat*. Kraków 1972.

² D. Pawelec: *Czytając Barańczaka*. Katowice 1995, s. 47

³ *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. Warszawa 1981, T. 2, s. 910.

I.
 Spójrzmy prawdzie w oczy: w nieobecne
 oczy potrąconego przypadkowo
 przechodnia z podniesionym kołnierzem; [...]

Już pierwszy wers utworu zawiera określenie oczu – „nieobecne”. Charakteryzują one osobę, która myślami przebywa „gdzieś indziej”, którą absorbują problemy nie znajdujące swojego odzwierciedlenia w otaczającej tu i teraz rzeczywistości. „Podniesiony kołnierz” ubrania staje się rodzajem zasłony, parawanu, za którym ukrywana jest emigracja z aktualnego świata.

II.
 [...] w stężale
 oczy wzniesione ku tablicy z odjazdami
 dalekobieżnych pociągów; [...].

„Stężale oczy” przynależą do osoby zmarłej. Zestawienie ich z marzeniem o dalekich podróżach kreuje sytuację niemożliwą. W takich okolicznościach – niemożności realizacji własnych pragnień – dostrzeżona została jedna z obserwowanych postaci. Nie urzeczywistniona tęsknota i brak nadziei zmuszają ją do nieustannego uśmiercania własnych marzeń.

III.
 [...] w krótkowzroczne
 oczy wpatrzone z bliska w gazetowy petit;

Czytanie gazet, które poddane są kontroli cenzury, może odbywać się – mówiąc w uproszczeniu – na dwa sposoby. Można odczytywać je literalnie, a więc naiwnie, ale można także nienaiwnie, doszukując się w nich ukrytych treści. Obserwowane przez „my” liryczne „krótkowzroczne oczy” mogą znamionować kogoś, kto w gazetowej inskrypcji słów pragnie wyczytać „coś więcej”, w drodze dedukcji rozpoznać zjawiska, o których nie mówi się bezpośrednio. Dotyczyłoby to postawy wyrastającej z reakcji przeciwko wszechwładnie panującej cenzurze i językowi nowomowy w środkach masowego przekazu.

IV.
 w oczy pośpiesznie obmywane rankiem
 z nieposłusznego snu, pośpiesznie ocierane
 za dnia z łez nieposłuszných, [...]

Fragment ten uwidacznia schizofreniczny podział czasu człowieka na dwa odrębne porządki istnienia. Noc funkcjonuje tu jako sfera wolności. Jest to

czas, kiedy mogą zaistnieć „nieposłuszne” sny. Dzień, oprócz drobnych chwil niekontrolowanych emocji, staje się porządkiem zniewolenia. Poranek stanowi moment przełomowy. Przekroczeniu stref towarzyszy „rytualne” obmywanie. Każde „obmycie wodą” – jak pisze Mircea Eliade – jest aktem, w którym „dezintegrują, niweczą się kształty, obmywają grzechy”⁴. W wierszu Barańczaka pojęcia zarówno „grzechu”, jak i przestrzeni *sacrum* (nie skalanej „grzechem”) pojawiają się nie w znaczeniu archetypicznym, ale takim, który ukształtowany został w systemach totalitarnych. Poczucie winy i „grzechu” wywołuje momenty nieposłuszeństwa wobec porządku władzy, krótkie przebłyski na moment odzyskanej wolności. Należy zatem „pośpiesznie” dokonywać ich „obmywania” i „ocierania łzami” po to, by zatrzeć ich ślady. Czynności te, w znaczeniu rytualnym, archetypicznym, warunkują zawsze przejście do sfery *sacrum* (czystości), ta jednak pojmowana jest w wierszu jako przestrzeń totalitarnego systemu – zniewolenia, kłamstwa i zła.

V.

[...] pośpiesznie

zakrywane monetami, bo śmierć także jest

nieposłuszną, zbyt śpiesznie gna w ślepy zaułek

oczodołów; [...]

„Ślepy zaułek oczodołów”, sytuacja bez wyjścia – śmierć – stwarza okazję, by raz na zawsze zamknąć osobie zmarłej oczy, wprowadzić ją w sferę wiecznego snu⁵, monetami okupić jej wejście w nową przestrzeń.

Dokonywane przez „my” liryczne obserwacje, skupione na analizie wzroku, ukazują oczy, które są: „nieobecne”; „stężałe”; „krótkowzroczne”; „obmywane”; „ocierane [...] z łez”; „zakrywane monetami”. Niektóre dostrzeżone zachowania i gesty (podniesiony kołnierz, pośpieszne obmywanie i ocieranie łez) zdradzają intencję ukrywania. „Nieobecne”, „stężałe” i „krótkowzroczne oczy wpatrzone z bliska w gazetowy petit” każą domyślać się skrytych pragnień.

Trzeba w końcu powiedzieć prawdę: tych oczu nie ma dla spoglądającego podmiotu, bo nie istnieją dla odkrywającego je spojrzenia, funkcjonują w ukryciu, za przesłoną, wewnątrz. Pozostają tajemnicą, czymś nieodgadnionym.

Odkryciem podmiotu staje się odkrycie maski. Ma ona znamiona Orwellowskiej maski, za którą ukrywa się prawdziwe oblicze człowieka. „Za pomocą maski – pisze Manfred Lurker – człowiek stara się przezwyciężyć

⁴ M. Eliade: *Sacrum. Mit. Historia. Wybór esejów*. Przekł. A. Tatarkiewicz. Warszawa 1970, s. 143.

⁵ Píše na ten temat J. Kolbuszewski: „Od najdawniejszych wieków zamykano oczy zmarłego, ażeby twarz jego przedstawiała cichy, spokojny sen”. Zob. J. Kolbuszewski: *Wiersze z cmentarza. O współczesnej epigrafice wierszowanej*. Wrocław 1985, s. 167.

strach. Ukrywa pod nią swoją bezsilność i ma zarazem nadzieję, że dzięki niej uda mu się wyrosnąć ponad siebie samego.”⁶ W wierszu *Spójrzmy prawdzie w oczy* nakładanie maski w sytuacji życia publicznego staje się obroną i sposobem ocalenia własnego wnętrza.

Obserwacje „my” lirycznego odsłaniają egzystencjalną prawdę tamtej rzeczywistości: skazanie człowieka na podwójne trwanie w schizofrenicznej roli i nieustającą kontrolę własnych zachowań. Istnienie oznacza tam życie w masce. Sięgnijmy do wywodów Józefa Tischnera na temat maski: „Nie jest ona zasłoną i nie jest twarzą. Zasłona jedynie skrywa twarz, maska kłamie. Maską, jak zasłona, zjawia się dopiero wraz z pojawieniem się innego człowieka; w samotności traci ona sens. Maską jest maską z winy innych [...]. Intencjonalność maski jest intencjonalnością pokrewną: maska stara się stworzyć ułudę przeciwną do tego, jak naprawdę jest. [...] Odkrycie, że drugi przywdział maskę, pobudza do pytania o jego prawdę: kim on jest? Kim jest naprawdę? Ale także: co znaczy słowo *prawda*. [...] Spotykając maskę, nie możemy nie pytać o twarz. Szukamy twarzy gdzieś poza maskami. Szukamy tak, jak się szuka prawdy. Czym jest prawda pojęta jak twarz?”⁷ Stawiając sobie szereg podobnych pytań, „my” liryczne w wierszu Barańczaka próbuje odnaleźć czy odsłonić prawdę. Chce wejrzieć za przesłoną maski, by spojrzeć prawdzie w oczy.

Jak powszechnie wiadomo, spojrzenie często mówi więcej niż słowa. Oczy bywają pojmowane jako „wrota duszy”. Według Platona oko fizyczne jest symbolem „wewnętrznego, duchowego oglądu”, który nazywa „okiem duszy”. Stanowi ono także „zwierciadło duszy”. „Pismo Święte w rozmaity sposób posługuje się »oczyma« jako symbolem ludzkich *aktów duchowych* – zaznacza Dorothea Forstner OSB – Są one obrazem wewnętrznego poznania, wiary i nadziei [...], obrazem miłości [...], czujności, słusznego zamiaru, władzy Boga nad sercem [...], kontemplacji i ducha proroczego. [...] Chrystus sam wypowiada się na temat znaczenia wewnętrznego wzroku: *Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!* [Mt 6, 22].”⁸

Jednak w wierszu *Spójrzmy prawdzie w oczy* nie chodzi o wdarcie się za zasłoną maski, odkrycie, roz-poznanie wnętrza, analizę muzycznej harmonii

⁶ M. Lurker: *Przesłanie symboli. W mitach, kulturach i religiach*. Przekł. R. Wojnakowski. Kraków 1994, s. 292.

⁷ J. Tischner: *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*. Paryż 1990, s. 63–67.

⁸ D. Forstner OSB: *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Przekł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachcianek, R. Turzyński. Warszawa 1990, s. 348.

dusz⁹, dotarcie do ukrytej prawdy człowieka. Obserwowane postaci pozostają nie rozpoznane, tajemnicze, każą domyślać się skrywanego wnętrza. Stają się przez to podobne do bohaterów Racine'a, o których Jean Starobinski pisał: „Jakkolwiek jasny byłby język Racine'a, zawsze sugeruje warstwę psychologiczną, która pozostaje w cieniu i wzbrania się przed wzrokiem. U Racine'a poza tym, co widzialne, pozostaje to, co ledwo dostrzegalne, a dalej to, czego istnienia tylko się domyślamy, choć nic nie dostrzegamy. Ta perspektywa cieni jest jednym z elementów wrażenia prawdziwości, jakie wywierają Racinowskie postacie. Są »głębokie«, a osiągają głębię dzięki nieobecności całkowicie widocznej natury. [...] postacie wymykają się naszym spojrzeniom, ofiarowując nam jednocześnie ukazany w najjaśniejszym świetle widok ich tragicznych przeznaczeń.”¹⁰

Kolejne nakazy „my” lirycznego w wierszu Barańczaka nie ukierunkowują postrzegania do wewnątrz, za przesłoną maski, w głębię psychiki postaci, stawiają natomiast zadania wobec samych mówiących:

[...] więc dajmy z siebie wszystko
na własność tym spojrzeniom, stańmy na wysokości
oczu, jak napis kredą na murze, odważmy się spojrzeć
prawdzie w te szare oczy,

Głos „my” lirycznego okazuje się zaproszeniem do uczestnictwa w akcie wspólnotowym, nie tylko percepcji wzrokowej, ale do aktywności („dajmy z siebie wszystko”) skierowanej na drugiego człowieka („na własność tym spojrzeniom”). Zupełnie jak gdyby głos „my” lirycznego powtarzał zdanie Martina Bubera: „Każde prawdziwe życie jest spotkaniem.”¹¹

⁹ Na temat romantycznej koncepcji idealnego, pozawerbalnego porozumienia dwojga ludzi zob.: Z. Stefanowska: *Świat owadzi w IV części „Dziadów”*. W: Idem: *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Warszawa 1976, s. 42–64. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment IV części *Dziadów*, w którym Mickiewicz ukazuje porozumienie między dwojgiem ludzi (*Dusza wionie w duszę*) za pomocą wzroku:

Tak znaleźmy nawzajem czucia wspólnej duszy,
Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło.
Całą istnością połączeni ścisło,
Spojrzawszy tylko na twarzy zwierciadło,
Serce nasze jak w czystym widzieliśmy stoku.
Jakie tylko uczucie na mych oczach błysło,
Natychmiast lotem promyka
Aż do jej serca przenika,
I na powrót błyszczy w oku.

W wierszu Stanisława Barańczaka *Spójrzmy prawdzie w oczy* poznanie zatrzymuje się na granicy oczu.

¹⁰ J. Starobinski: *Racine i poetyka spojrzenia*. W: *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*. Oprac. i przekł. W. Karpiński. Warszawa 1974.

¹¹ M. Buber: *Ja i Ty*. W: Idem: *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*. Wybór i przekł. J. Doktor. Warszawa 1992, s. 45.

„Stworzenie – zacytujmy fragment pism tego filozofa dialogu – objawia swoją postaciowość w spotkaniu; nie wlewa się w oczekujące zmysły, lecz wychodzi na spotkanie zmysłom, które je chwytają. [...] Ty spotyka mnie. Ale to ja wchodzę w bezpośrednią relację z nim. Tak więc relacja to jednocześnie bycie wybranym i wybieranie, doznawanie i działanie. [...] Podstawowe słowo Ja – Ty można wypowiadać tylko całą istotą. Zgromadzenie i stopienie w całą istotę nie może nigdy dokonać się przeze mnie, nigdy beze mnie. Staje się Ja w zetknięciu z Ty. Stając się Ja, mówię Ty.”¹²

Podobnie, w komentarzu do pism Emmanuela Levinasa, objaśnia Józef Tischner: „[...] twarz jest nam jakoś dana – dana jako dar, jako obecność, jako *przytomność* ku mnie lub na mnie skierowana. [...] Filozofie totalistyczne, dążące do tego, by objąć całość rzeczywistości przy pomocy pojęcia bycia i pojęć jemu pochodnych, sprawiły, że staliśmy się głusi i ślepi na twarz innego. [...] Twarz bowiem jest nam dana właśnie w *epifanii* – *objawieniu* czy *ujawnieniu*. W epifanii inny ukazuje swą prawdę. Staje przed nami jako taki, obnażony i ziszczony, nakazujący i zobowiązujący. Nie znaczy to, że w ten sposób poznajemy z innego coś, co daje się wyrazić w sądzie. Epifania twarzy nie przynosi żadnej wiedzy w potocznym sensie tego słowa. Tym, co przynosi, jest inny – inny jako taki, czyli jako prawdziwy.”¹³

W wierszu Stanisława Barańczaka toczy się wewnętrzna gra znaczeń w obrębie metafory językowej – „staśmy na wysokości / oczu”. Powstała ona wskutek modyfikacji związku frazeologicznego: „stanać na wysokości zadania”, w którym element podlegający wymianie został dodatkowo wyeksponowany przerzutnią. Metafora ta otwiera nowe perspektywy zobowiązań „my” lirycznego, zobowiązań wobec innego, wobec tajemnicy jego twarzy. Są one zbieżne z poglądami, które spotkać można w pismach dialogików. Niemal jako komentarz do wiersza może być odczytywany fragment wywodu Jean-Luc Marion: „Jeśli naprawdę chcę widzieć innego, nie zwracam uwagi na jego sylwetkę [...], ale na jego twarz. Z kolei gdy stoimy twarzą w twarz, mojego spojrzenia nie przykuwają jego usta czy jakikolwiek inny szczegół fizjonomii, lecz wyłącznie oczy, i to sam środek oczu: ów punkt, zawsze czarny, gdyż w istocie jest to po prostu otwór – źrenica. [...] Na twarzy dostępnej spojrzeniu wpatruję się jedynie w to, czego nie można tam zobaczyć – w podwójną pustkę źrenic [...], choć *tam* nic nie można zobaczyć, *tamtędy* inny podejmuje inicjatywę, by (mnie) widzieć. Patrzenie na innego jako takiego ze wzrokiem utkwionym w czerni jego

¹² Ibidem, s. 45, 54.

¹³ J. Tischner: *Filozofia dramatu...*, s. 29–30.

oczu nie oznacza spotkania innego przedmiotu, lecz doznania czegoś innego niż przedmiot. Moje spojrzenie po raz pierwszy widzi niewidzialne, które je widzi. Nie docieram do innego widząc więcej, lepiej lub inaczej, lecz rezygnując z opanowywania tego, co widzialne [...], a więc pozwalając się ogarniać spojrzeniu, które mnie widzi, podczas gdy ja go nie widzę – spojrzeniu, które mnie niewidzialnie, bez intendowania i milcząco opanowuje i pochłania, czy o tym wiem, czy nie, czy tego chcę, czy nie. [...] Nie docieram do innego poprzez uświadomienie go sobie; narzuca mi się on poprzez nieświadomość. [...] Poddanie się spojrzeniu innego oznacza w pierwszym rzędzie – poza wszelką widzialną zmysłowością – odczuwanie odpowiedzialności etycznej za innego [...], jestem mu siebie (*mnie*) winien; aby żył, jestem mu winien oddanie.”¹⁴

W wierszu *Spójrzmy prawdzie w oczy* postrzeganie jest w szczególności sposób dookreślone za pomocą porównania do napisu na murze:

[...] staśmy na wysokości
oczu, jak napis kredą na murze.

„Mur – pisze Tomasz Stępień – ściana śmierci i przestrzeń niebezpiecznej wolności słowa. [...] W perspektywie politycznej przestrzeń muru jest przestrzenią walki – i komunikacji zarazem, obie (dla uproszczenia) strony dysponują tu swoim czasem i swoimi środkami przekazu. Pisze (lub modyfikuje oficjalne teksty) nocą ten, który w dzień się ukrywa lub udaje lojalnego obywatela, posłusznego poddanego władzy.”¹⁵

W wierszu Stanisława Barańczaka spotkanie innego przybiera znamiona odczytywania tekstu umieszczonego na murach („staśmy na wysokości oczu, jak napis kredą na murze”). Jest to rodzaj wyzwania, które domaga się stworzenia nowego rodzaju współ-porozumienia, rozgrywającego się poza tradycyjną, konwencjonalną drogą interakcji. Jedynie stwarzając odrębną płaszczyznę komunikacji-spotkania, możliwe staje się dotarcie za zasłonę maski i doświadczenie ukrytych głębi człowieka: poprzez reakcje spontaniczne, emocjonalne, wolne od zależności otaczającego świata.

Trzeci nakaz „my” lirycznego brzmi następująco:

[...] odważmy się spojrzeć
prawdzie w te szare oczy,

¹⁴ J. L. Marion: *Intencjonalność miłości*. Przekł. J. Brzozowski. W: *Filozofia dialogu*. Oprac. B. Baran. Kraków 1991, s. 239–240, 242.

¹⁵ T. Stępień: *Napis na murze*. W: *Leksykon szkolny. Gatunki paraliterackie, publicystyczne i użytkowe*. Red. M. Pytasz. Gorzów Wielkopolski 1993, s. 148–149.

Wyrażenie „spojrzeć w oczy”, wzbogacone o dwa nowe elementy, stało się podstawą metafory językowej. Jednym z elementów jest określenie kolorystyczne oczu („oczy” – jakie? – „szare”), drugim zaś – wprowadzonym na zasadzie konceptualnej korespondencji z tytułowym zwrotem frazeologicznym – słowo „prawda” („spojrzeć” – komu? – „prawdzie”). Prawdą w wierszu Stanisława Barańczaka jest człowiek o podwójnym obliczu, niepoznawalny, umykający penetracji przez próbującą go opanować świadomość, ale doświadczany przez samą swoją obecność. Dlatego że jest, że istnieje, pojawia się poczucie odpowiedzialności, rodzi się wobec niego etyczny nakaz oddania.

Zakończenie utworu *Spójrzmy prawdzie w oczy* ma charakter pointy, zbudowanej konceptycznie przez zderzenie dwóch zwrotów frazeologicznych korespondujących semantycznie (oba mówią o ugięciu nóg):

a choćby się pod nami nigdy nie ugięły
nogi, to jedno będzie nas umiało rzucić
na kolana.

Zakończenie, jak w barokowej poincie, łączy ze sobą w sposób paradoksalny „zgodną niezgodność”. Wyznacza ono dwa bieguny ludzkich postaw, między którymi rozgrywa się istnienie człowieka: między własną nieugiętością a koniecznością przegranej i uznaniem wyższości innego, czyli między potrzebą egoizmu a umiejętnością współlistnienia społecznego czy – posłużmy się tytułem późniejszej książki Adama Zagajewskiego – między „Solidarnością i samotnością”.

Wy tłumaczenie owego nakazu powinności przynosi fragment rozpatrujący istotę ludzkiej natury:

[...] odważmy się spojrzeć
prawdzie w te szare oczy, których z nas nie spuszcza,
które są wszędzie, wbite w chodnik pod stopami,
wlepione w afisz i utkwione w chmurach;

„My” liryczne zarysowuje trzy wymiary przestrzeni, które w całości wypełnione są spojrzeniami, ale spojrzeniami umykającymi („wbite w chodnik”, „wlepione w afisz”, „utkwione w chmurach”). Jednak paradoksalnie ten umykający wzrok choć nie patrzy, to przecież obserwuje („oczy, których z nas nie spuszcza”), domaga się dostrzegania. Zarówno obecność oczu w trzech wymiarach przestrzeni, a więc wypełniających całość otaczającego świata, jak i paradoksalność tego spojrzenia, które choć nie widzi, to jest widzące, pozwalają dostrzec, iż w wierszu Barańczaka człowiek wchodzi

w rolę Boga. W *Spójrzmy prawdzie w oczy* człowiek stał się synonimem prawdy, a w *Ewangelii według św. Jana* to Chrystus mówi o sobie: „Jam jest droga, i prawda, i życie.”¹⁶ Dodać także wypada, że właśnie oko stanowi odwieczny symbol Boga. A zatem świadomość powinności wobec drugiego człowieka, którą odkrywa obserwujące „my” liryczne, staje się powinnością wobec *sacrum*, dlatego iż ludzie w *Spójrzmy prawdzie w oczy* podlegają sakralizacji.

Otwartym wciąż pytaniem, nad którym warto w tym wierszu się zastanowić, jest: Kto, o kim i do kogo się zwraca? Relacja rysuje się następująco: zbiorowość obserwuje zbiorowość i wydaje sobie (zbiorowości) nakazy do wykonania. A wszystko to ma miejsce w trójwymiarowej przestrzeni wypełnionej krzyżującymi się spojrzeniami oraz spojrzeniami umykającymi, które choć nie widzą, to widzą. Tak zagmatwana relacja przywołać może na myśl jedynie galerię luster, w której społeczność zarazem odbija i oznacza samą siebie. Może się zatem zdarzyć, że spoglądając w oczy, spogląda się we własne oczy. Podejmując nakaz, wypełnia się go także wobec samego siebie.

Proces poznania za pomocą lustrzanych odbić znany był dobrze romantikom. O zasadzie wzajemnego oddziaływania refleksów, owego „roznoszenia się na dwoje” – według określenia Maurycego Mochnackiego – pisał Ireneusz Opacki: „Lustro, odbijając przedmiot, niejako »przywłaszcza go« sobie, wchłaniając go w siebie poznaje go. By doszło do autorefleksji, chcący poznać siebie przedmiot znów musi stanąć naprzeciw swojego odbicia jako rzeczy zewnętrznej i powtórnie »lustrzanie« odbić ów wizerunek w sobie. Bo tylko to, co odbija w sobie rzeczy wobec siebie zewnętrzne, może je poznać.”¹⁷

Wiersz Stanisława Barańczaka *Spójrzmy prawdzie w oczy* zarysowuje czy raczej otwiera możliwość powołania wspólnoty, która poprzez relacje wobec innych potrafi dostrzec ukryty problem człowieka, poznać prawdę jego życia, uchylić zasłonę jego maski. Byłaby to społeczność, która uznaje własną powinność wobec innego, wobec drugiego człowieka. Zaistnienie tej wspólnoty dokonywałoby się nie poprzez izolację i wyobcowanie z rzeczywistości, ale w jej obrębie, w nowym wymiarze wyznaczonym odmienną „lustrzaną” relacją międzyludzką i odmiennym rodzajem porozumienia.

¹⁶ *Ewangelia według św. Jana* [14, 6]. W: *Pismo Święte Nowego Testamentu*. Przekł. ks. prof. S. Kowalski. Warszawa 1973, s. 193.

¹⁷ I. Opacki: „Świat się sprawdza w jeziorze”. *Odbicie i poznanie*. W: *Idem: Poetyckie dialogi z kontekstem. Szkice o poezji XX wieku*. Katowice 1979, s. 50.

Joanna Dembińska-Pawelec

**Between God and the truth. An interpretation of *Spójrzmy prawdzie w oczy*
[“Let us face the truth”] by Stanisław Barańczak**

Summary

The present outline is an interpretation of a poem by Stanisław Barańczak the aim of which is to demonstrate the entanglement of senses activated by the idiom used in the title. In the poem we find an internal rivalry between the metaphoric sense contained in the said idiom (“to face the truth”), and non-metaphorical, original meaning resulting from the sequence of the particular words. The background of the interpretation is provided by the philosophy of the dialogue represented by Buber, Levinas, and Marion. The author reveals an Orwellian dimension of man’s existence (life with a mask on one’s face) in the reality of a totalitarian state.

Joanna Dembińska-Pawelec

**À vrai dire. *Spójrzmy prawdzie w oczy*
[« Regardons la vérité en face »] de Stanisław Barańczak**

Résumé

L'étude est une tentative d'interprétation du poème de Stanisław Barańczak dans laquelle on essaie de montrer l'entrelacement de significations qui s'activent autour de l'expression figurant dans le titre. Dans le poème on assiste à tout un jeu interne entre la signification métaphorique qu'apporte l'expression phraséologique (« regarder la vérité en face » – la traduction littérale « regarder la vérité droit dans les yeux ») et la signification démétaphorisée, primitive, qui résulte des conséquences des significations des mots. La philosophie du dialogue (Buber, Levinas, Marion) a fourni des contextes d'interprétation. L'auteur dévoile dans son analyse la dimension orwellienne de l'existence humaine (la vie en masque) dans la réalité des États totalitaires.